

Gadający dąb • Czy kot współpracuje z policją? • Jeśli chcesz skrócić kark, wchodź po tych schodach! • Dlaczego warto być dobrym z matematyki? • Alinka lata na „Smoku”

– Jeszcze jedną filiżankę kawy, Peter? – spytała mama tatę.

– Chętnie – tata roześmiał się. – Myślę, Silke, że zjem jeszcze jedną grzanekę.

– Jedną grzaneczkę, jedno jajeczko... – zanuciła mama.

– Troszkę kawusi i więcej nic... – zamruczał tato na tę samą melodię.

– Ach, jak się cieszę, że nie pojechaliśmy do Hiszpanii – powiedziała mama. – Tu jest wspaniale!

– Doskonale wypoczniemy.

Tęgo już było Klemensowi za wiele. Wstał, otworzył drzwi na taras i wyszedł na dwór. Kopnął ten głupi domek letniskowy i usiadł na huśtawce. Dziecięcej! Sześć drewnianych domków stało na okrągłej polanie pośrodku

lasu. Przed każdym huśtawka i piaskownica, a w środku mrowie małych dzieci. No, niezupełnie w każdym. On ze swoimi rodzicami mieszkał w pierwszej chatce i dawno już przestał być dzieckiem. Miał przecież jedenaście lat. Domek naprzeciwko stał pusty, ale oba po prawej i oba po lewej stronie zamieszkiwało tak dużo małych dzieci, że całkiem usprawiedliwione było użycie słowa „mrowie”. Dokładnej liczby Klemens nie znał. Liczenie pampersiaków było poniżej jego godności.

Nie miał nic do roboty. Pospacerować... ziewnął, powędrować gdzieś... nudy, popodziwiać przyrodę... okropność. Zwiedzić muzeum... ratunku! nie!!! Książki mógł czytać równie dobrze w domu. Z obiecanych wspólnych z rodzicami gier w piłkę, kometkę czy tenisa nic nie wyszło, bo wszędzie zwisały jakieś gałęzie lub rosły krzaki. Rolki zaś zupełnie nie nadawały się do jazdy leśnymi ścieżkami. Chciał wziąć ze sobą Gameboya, ale ktoś, mama czy tato, zapomniał zapakować do samochodu torbę z ulubioną zabawką. Czyżby specjalnie?

Klemens zawisł na brzuchu na huśtawce i, lekko odpychając się stopami, patrzył, jak trzymany w ręce kijek ryje w ziemi rowek. Pierwszy nudny tydzień skończył się wreszcie, ale drugi i trzeci miały dopiero nastąpić.

